

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata za III kwartał w Polsce: **1 złoty 20 gr.** we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol,
Ogłoszenia: Za 4-lamowy wiersz milimetrowy lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr.
na 1-szej stronie 10 gr. Drobne od wyrazu 5 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 25-02

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Dwie bolączki.

W obecnej chwili ciężą na życiu wewnętrznym państwowości polskiej dwie zmy, dwie wielkie bolączki, dwa, można powiedzieć, wrzody, które usunąć czempredziej należy, by ciało państwowe Polski było zdrowe wewnątrznie, a nie ropiało.

Temi bolączkami są **nieprawna administracja w całym Państwie, a już wprost zła na kresach, oraz ciężki kryzys gospodarczy**, który przeżywamy, a celem usunięcia, którego bardzo mało, lub zgoła nie nie robimy.

Nieprawność administracji przejawia się w bardzo licznych wypadkach. Najjaskrawiej uderza w nieumiejętnym, zbytnio biurokratycznym załatwianiu najbardziej żywotnych spraw ludności, że wymienie jeden sposób najwięcej przyjęty przez naszych urzędników i wprost umiłowany: **uporanie się ze sprawą przez odesłanie jej do drugiego urzędu, co nazywa się potocznie załatwieniem danej rzeczy przez „odesłanie do dalszego urzędowania”**.

Przyznać trzeba, że takie urzędowanie wcale nie wzbudza zaufania ludności, a raczej przeciwnie rodzi niezadowolenie i niechęć do urzędników. Czyż można domagać się dla tych urzędników szacunku od ludności? I o ile w zachodnich częściach Polski mimo wszystko istnieje jeszcze jaki taki szacunek dla władz, to oparty on jest raczej na miłości Ojczyzny i na nadziei, że to kiedyś się przecież poprawi.

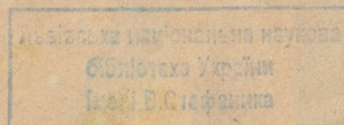
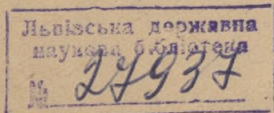
Zgoła jednak inaczej jest na kresach, gdzie mamy w połowie lub w większości ludność nie polską, ludność, która krwi nie przelewała za wol-

ność Polski, ale raczej walczyła łącznie z żydami przeciw Polsce. **Tam niesprawność naszej administracji rodzi chęć do nieposłuszeństwa Państwu, do zupełnego lekceważenia rozporządzeń państwowych, do popierania wprost wykroczeń przeciw władzy.** Administracja bowiem na kresach nie tylko że posiada znaczne braki techniczne, brak wyrobienia i sprawności, ale także co najważniejsze **skład osobowy jej jest o wiele gorszy pod względem moralnym i siły charakteru od administracji w kraju.**

Niech nas nie dziwi, że jesteśmy świadkami ciągłych napadów bandyckich na urzędy, posterunki Policji Państwowej, pociągi, dwory i t. d., bo my nie zrobiliśmy dotychczas nic, aby zło naprawić, aby zabezpieczyć ludności te tereny zamieszkującej spokój i bezpieczeństwo. Przez cztery lata Piłsudzczy, cała falanga jego adherentów (towarzyszy) obsiadła kresy, zajęła stanowiska od najniższych do najwyższych, nie w celu zespolenia tych ziem z resztą Polski, a z zamiarem budowania tamże Litwy, Białorusi i Ukrainy, a właściwie niesumiennego bogacenia siebie.

Mimo zmiany na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej nie wiele zmieniło się na lepsze.

Chociaż rząd pod naciskiem Związku Ludowo-Narodowego przekreślił plany federalistyczne, t. j. budowania jakichś nowych państw i nie szedł na drogę polityki narodowej, t. zn. ścisłego zespolenia kresów z Macierzą, to jednak **tym samym jednostkom pozwolił sprawować nadal rządy, wierząc, że one się poprawią.**



Ta wspaniałomyślność wobec współtowarzyszów Piłsudskiego doprowadziła do strasznego poniżenia godności Rzeczypospolitej, umożliwiła tego rodzaju sromotny fakt, który teraz właśnie zaszedł.

Oto p. Stanisław Downarowicz, wojewoda poleski, jeden z bliższych przyjaciół p. Piłsudskiego, jadąc pociągiem z Brześcia do Łunińca w towarzystwie komisarza policji Mięrowicza, oraz kilkunastu policjantów, zostaje napadnięty przez bandytów i bez żadnego oporu pozwala się rozebrać do naga i otrzymać 20 kijów. To samo dzieje się z komendantem policji Mięrowiczem, oraz resztą policjantów. Jeden tylko posterunkowy Dmowski nie daje się rozbroić i mimo otrzymanych ran dobiega do wojewody, prosząc o rozkazy, ale wojewoda leży głową do poduszki w wagonie i czeka na miłosierdzie bandytów. Dzielny posterunkowy Dmowski bohaterstwo swe przypłacił życiem, bo z ran otrzymanych zmarł w szpitalu w Łunińcu. A pan wojewoda, przedstawiciel władzy, nie przeciwstawił się bandzie, nie myślał o obronie ludności napadniętej, ale sam czekał spokojnie, aż go ograbią. Takie zachowanie się wysokiego urzędnika oburza do żywego całe społeczeństwo, obraża uczucia narodu polskiego, wymaga więc natychmiastowego usunięcia go z zajmowanego stanowiska, do którego nie dorósł.

Ludność bowiem po takim wypadku skandalicznym nie może mieć żadnego szacunku dla takiej władzy, która w chwilach poważniejszych narażać swego życia nie ma odwagi.

Celem naprawy tych stosunków rząd co pewien czas dla zaspokojenia opinii publicznej zastosuje jakiś półśrodek bez większego znaczenia. By nie narażać się na śmiech zagranicą, a co najważniejsze, by naprawdę iść naprzód i tworzyć podstawy pod budowę silnego i trwałego Państwa, **domagamy się od rządu gruntownej na tem polu naprawy.**

Trzeba znaleźć źródło złego, wnikać do głębi tych spraw i wyciąć całkowicie ten wrzód, już dawno roniący.

Druga zhora, to kryzys gospodarczy.

Pocieszamy się wszyscy, że kryzys gospodarczy przeżywały wszystkie państwa po przeprowadzeniu sanacji, że przebieg jego nawet był tam ostrzejszy, niż u nas, że więc i my kryzysy przeżywamy i czekamy, narzekamy, a nie nie robimy, by tę zhorę usunąć.

Prawdą jest, że w tej sprawie nie uczynić nie może społeczeństwo, ale prawdą jest również, że **jest w tej kwestji wiele takich rzeczy, które tylko do nas należą, że znów w innych nacisk ze strony społeczeństwa na rząd może też wiele zdziałać dobrego.**

CZEM LUDZIE ŻYJĄ.

2

Powieść L. Tolstoja.

— Moja głowa łysa, a on ma długie, kędzierzawe włosy — więc na napowrót nałożył i rzek:

— Wolę mu oddać postęły... Posadził go i ożół i rzecze:

— No bratku, wstawaj i rozgrzej się. Możesz iść?

Człowiek stoi, spogląda mile na Semenę, ale ani słowa wyrzec nie może.

— Czemuż nie nie mówisz? — Nocować tu przecie nie możemy, trzeba iść do domu. No, weź moją łaskę i podeprztyj się, kiedyś taki słaby. Rozruszaj się.

I człowiek ruszył się i rażno iść począł, nie zatrzymując się. Semen zaczął mówić:

— Skąd ty jesteś?

— Jam nie tutejszy.

— Ja też tutejszych znam. Ale powiedz mi, jakim sposobem tu się dostałeś?

— Tego powiedzieć nie mogę.

— Pewnie cię ludzie skrzywdzili.

— Nikt mnie nie ukrzywdził, Bóg mnie pokarał.

— To wiadomo, że wszystko pochodzi od Boga, ale przecie gdzieś mieszkać musisz. Dokąd chcesz iść?

— Mnie wszystko jedno.

Zdziwił się Semen. Człowiek na oszusta nie wygląda, wejrzenie ma dobre, a o sobie dużo nie prawi. Dziwne się rzeczy dzieją na świecie i mówi do człowieka:

— Cóż robić, chodź ze mną do domu, to się choć trochę rozgrzejesz.

Idzie Semen, a za nim krok w krok idzie znajda, nie opóźniając się w chodzie. Zrywa się wichur i szarpie koszulę Semenę; zimno na wskroś go przejmie. Idzie, nosem pociąga, sapie, i za ciska coraz ciasniej na siebie gabacik żony, a myśli:

— Oto mam kożuch; poszedłem za kożuchem, a wracam bez kaftana i prowadzę nagiego. Nie pochwali mnie Makryna. Gdy pomyślał o Makrynie, markotno mu się zrobiło, lecz gdy spojrział na biedaka i widział, jak miłosiernie na niego patrzy, rozradowało mu się serce.

III.

Żona Semenę wstała rano, narażała drzewa, przyniosła wody, nakarmiła dzieci i namyślała się, kiedy piec chleba, dziś czy jutro. Został jeszcze spory kawałek.

— Jeśli Semen tam gdzie dostanie obiad, to przy wieczerzy nie wiele zje chleba, i na jutro wystarczy. Obejrzała kromkę i rozważała:

ЛННБ України ім. В. Стефаника



01514549T

Przejdźmy pokrótce, jakie są przyczyny obecnego kryzysu. Brak środków obrotowych jest tu pierwszym i najważniejszym czynnikiem, bo za nim idąca drożyzna kredytowa, wprost nie pozwala przystępować do jakiegokolwiek większych prac, jak budowy domów, melioracji gruntów i t. p. prac, które zawsze wymagały pożyczek. Tych środków obrotowych nie zdobędziemy szybko, bo jedną z przyczyn ich braku jest zniszczenie oszczędności przedwojennych, które tak prędko nie wyrosną, ale celem zdobycia których trzeba już teraz rozpocząć wspólną pracę wśród społeczeństwa. Jest jednak inna rzecz, każdego prawie obchodząca, przez wszystkich ciągle powtarzana, stara, obrzydliwa jak wiedźma, jedna z najsilniejszych motorów wszystkich rewolucyj i przewrotów, a nazywa się **drożyzna**.

Ta to dokucza każdemu, budzi nienawiść między ludźmi, a w Polsce jest chorobą największą i najniebezpieczniejszą.

Cóż jednak u nas się robi, by ją złamać, zniszczyć i wyzuć z praw obywatelskich? Nie; zupełnie nie.

Ograniczamy się jedynie do narzekania. A niech nie wezmą mi niektórzy za złe, że kieruję się uprzedzeniem do jakichś warstw społecznych lub rodzajai zajęć, lecz uważam, że wszyscy, może nie w równej mierze, jesteśmy winni, że jest tak, a nie inaczej. Przytoczę kilka faktów.

Krawiec za uszycie ubrania bierze dwa razy tyle, co brał przed wojną, a narzeka na fabrykanta za drogość materiału, tak samo podwójnie bierze szewc za buty, rzeźnik za mięso, kupiec za sprzedawane towary, fabrykant za swoje fabrykaty, a każdy narzeka na innych.

Każdy z tych widzi drożyznę wszystkich innych produktów, a nie swojego. Prawda, że mimo tego każdemu z nich jest gorzej, niż było przed wojną, ale żaden z nich nie chce swoich potrzeb obniżyć i zrozumieć tego, że wojna zubożyła wszystkich, że trzeba żyć skromniej.

Oszczędność i praca są to dwie podstawy, są to jedynie skuteczne bronie, któremi zwalczymy tę szaloną drożyznę.

Szanujmy pieniądz, oglądajmy się na każdy wydatek, nie niepotrzebny, a nawet mniej konieczny nie kupujmy, a pracujmy, ile tylko jest w nas sił!

Olbrzymia moc warsztatów pracy leży odłogi. Rolnictwo nasze powinno wydać kilka razy więcej plonu, niż wydaje, wydajność robotnika fabrycznego, szewca, krawca, inteligenta powinna się podwoić, a wtedy będziemy mieli prawo więcej spożywać.

Niech słowa Niemców o nas, że jemy za pół Niemca, a pracujemy jedną czwartą, nigdy nie znajdują w Polsce sprawdzenia, a zmore drożyzny opuści nas na zawsze.

— Nie będę dziś rozczytnąć chleba; i tak mamy ledwie na raz mąki; musi do piątku wystarczyć.

Makryna schowała chleb, siadła za stołem i zaczęła wyszywać mężowi koszulę. Szyje i myśli sobie, jak to on tam kożuch kupuje. Byleby go tylko owczarz nie oszukał, bo to każdy jego naciągnie. On nikogo nie oszuka, ale jego i dziecko w pole wyprowadzi. Ośm rubli to przecie piękny grosz, można mieć ładny kożuch; choć nie podwójny, ale ciepły. Co to za bieda była bez kożucha tamtej zimy! Ani na rzekę pójść, ani nigdzie. Poszedł tera z domu, wziął na siebie wszystko, a ja nie mam w co się ubrać. Pora, by już wrócił. Czy też nie zabawił się gdzie mój sokół?

Ledwie to pomyślała, zaskrzypiały wrota i wszedł ktoś. Odsunęła Makryna zasuwę i wyszła do sieni. Patrzy, wchodzi dwu: Semen, a za nim jakiś chłop bez czapki, a w postoiach. Od męża odrazu poczuła woń wódki.

— No, — pomyślała, — prawda, zabawił się. A gdy zobaczyła, iż niema na sobie kaftana, tylko jej kabacik, a w rękach nie niesie i milezy pokornie, zabolęło ją serce.

— Pewnie przepił pieniądze, zabawił się Bóg wie z kim i jeszcze go z sobą przyprowadził.

Wpuściła ich Makryna do izby i sama weszła

za nimi: widzi, człowiek młody, biedny, w kaftanie męża; niema ani koszuli, ani czapki. Jak stanął, tak stoi, nie rusza się i nie patrzy. I pomyślała:

— Pewnie niedobry człowiek, boi się. — Zachmurzyła się, podeszła do pieca i myśli co z tego będzie.

Semen, jakby nic, zdjął czapkę i usiadł na ławie.

— Cóż, — pyta Makryna — dać wam wieczerzę, czy co? — I zamruczała pod nosem. Stanęła pod piecem i nie ruszając się, patrzy na jednego, to na drugiego i tylko kiwa głową.

Widzi Semen, że baba nie w humorze, ale udaje, że tego nie uważa i biorąc obcego za rękę, rzecze:

— Siadaj bracie, będziemy wieczerzać. A do żony się zwracając:

— Co ty nic nie gotowała?

Złość wzięła Makryna:

— Gotowałam, ale nie dla ciebie. Ty widać i rozum przepiłeś. Poszedł po kożuch, a bez kaftana przyszedł, jeszcze jakiegoś gołego włóczęgę przyprowadził. Dla pijaków nie mam wieczerzy!

— Dasz nam wieczerzę, Makryno! nie mów głupstw. Zapytaj przedtem, co za człowiek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

IV. Kongres Wszechpolski zajmie się temi sprawami i dlatego jak najlichniej spieszymy do Warszawy, a możemy być pewni, że znajdziemy drogi do poprawy tych stosunków, lekarstwa, celem usunięcia tych wrzodów, aby Państwo Polskie krzepło, zdrowiało i szło ku potędze.

Kazimierz Świrski.

Niesłychany napad bandytów - bolszewików na pociąg w okolicach Łunińca.

W środę dnia 25 września, znów dokonano na Kresach wschodnich napadu bandyckiego, który śmiałością swą przewyższa wiele dotychczasowych. Tego dnia mianowicie między godz 1-szą a 2-gą popołudniu na linii Porchowsk—Łubeża w pociągu, którym jechał wojewoda Downarowicz i biskup Łoziński w ostatnim wagonie nastąpiła eksplozja. Pociąg zatrzymano, a wtedy otoczony został przez bandytów, uzbrojonych w karabiny ręczne i granaty. Bandyci obrabowali podróżnych.

Wojewoda Downarowicz i biskup Łoziński w kilka godzin potem dotarli do Łunińca. Za bandytami, którzy dokonali rabunku, zorganizowano natychmiast niezwykle energiczny pościg.

Napadu dokonała banda w sile około 60 kilku osób, uzbrojona w broń automatyczną. Banda po zatrzymaniu pociągu odczepiła parowóz i puściła go bez obsługi w kierunku Łunińca. Parowóz bez obsługi dojechał do Łunińca, gdzie został zatrzymany. Po wysadzeniu w powietrze mostku za pociągiem w kierunku Pińska, banda rozpoczęła rabunek. W pociągu wśród innych pasażerów był oprócz wymienionych także senator Wwślouch i komendant okręgowej policji.

Po wagonach działy się rzeczy, mrozące krew w żylach. Wśród podróżnych powstała niesłychana panika. Kobiety z dziećmi uciekały z wagonów w pola. Z chwilą zatrzymania się pociągu otoczyła tor kolejowy banda, w karabiny i bomby uzbrojonych ludzi, którzy z okrzykami rosyjskimi na ustach wtargnęli do wagonów i zażądali wydania pieniędzy i kosztowności. Podróżni, którzy stawiali opór bandytom, zostali siłą i gwałtem obrabowani. Bandyci, przetrząsnawszy walizki i pakunki wszystkich podróżnych, zażądali pozostania na miejscu, poczem umknęli. Po chwili podróżni usłyszeli odgłos olbrzymiej eksplozji, oraz równocześnie odjazd lokomotywy. Gdy służba kolejowa i część podróżnych wybiegła z wagonów, przedstawił im się straszny widok.

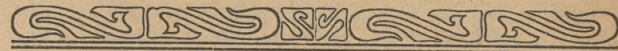
Na platformach wagonów i torze leżeli ranni podróżni, wielu z nich ciężko rannych nie dawało oznak życia. W przedziale jednego wagonu znaleziono zabitego podróżnego ze zgruchotaną kolbą klatką piersiową.

Wedle napływających informacji o napadzie bandyckim na pociąg pod Łunińcem najcharakterystyczniejsze są szczegóły dowodzące niezbyt pochlebnego zachowania się figur urzędowych. Sekretarz wojewody Sztampke, który jechał w tym pociągu, opowiadał, że gdy bandyci zaczęli strzelać, wszyscy pasażerowie pokładli się na podłodze. Wkrótce potem rozległy się okrzyki w języku rosyjskim, a potem do wagonu wojewody wpadło 8 drabów, uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Napastnicy wołali po rosyjsku: ręce do góry, dawajcie pieniądze i t. d. Gdy wszyscy poddawali portfele, pierścionki i kosztowności, kazano im otworzyć walizki, a potem nawet rozebrać się. Sekretarz wojewody nie chciał otworzyć kufra, za co został pobity kolbą rewolweru. Do tej informacji trzeba dodać, że nie tylko rozebrano się, ale dostano coś około dwudziestu kijów.

A rzecz to karygodna, bo w pociągu było około 12 policjantów, którzy jednak daremnie czekali na rozkazy od wojewody Downarowicza i komisarza Mięrowicza.

Bohatersko zachował się tylko posterunkowy Dmowski, który swą odwagę już przeplacił śmiercią. Jak donoszą, posterunkowy Dmowski zmarł w szpitalu w Łunińcu, życia jego mimo natychmiastowych zabiegów lekarskich nie udało się uratować. Zachowanie się posterunkowego Dmowskiego w czasie napadu na pociąg urasta wprost do rozmiarów bohaterstwa. On tylko jeden ze wszystkich podróżnych z rewolwerem w ręku walczył z bandytami, i mimo otrzymania czterech ciężkich ran przedarł się do wagonu, w którym znajdował się wojewoda Downarowicz. Gdyby posterunkowy Dmowski wśród tylu podróżnych (między którymi znajdował się również komendant policji w Brześciu, Mięrowicz), znalazł podobnie odważnych sobie ludzi, napad na pociąg mógł być udaremiony. Komisarz Mięrowicz został już zawieszony w czynnościach. Chyba że z wojewodą Downarowiczem stanie się to samo. Warto przypomnieć, że wojewoda Downarowicz to były minister spraw wewnętrznych, który został ministrem z poręki p. Piłsudskiego. Jakoś nieszczególni są ci protegowani.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zdolano bandytów otoczyć, z których trzydziestu kilku uwięziono.



Jednajcie nowych prenumeratorów!

Kto zjedna 5 nowych prenumeratorów i prześle od nich przedpłatę na najbliższy kwartał po 1 zł. 20, otrzyma jako premję bezpłatnie kalendarz książkowy na r. 1925.



Czerwony terror w Rosji.

Niedawno wyszła z pod prasy książka Rosjanina Melgunowa p. t. *Krasnyj terror w Rosji*. Autor opisuje w niej straszne okrucieństwa bolszewików, które rozbewstwieńiem i rozmiarami masowych mordów nie znajdują, dopóki świat istnieje, równego w historii przykładu. Wyjątki z tej książki, poniżej przez nas przytoczone, powinny być dla nas nauką, jako ciemny naród, nie pomny na przykazania Boskie, dał się otumanić wrogom Chrystusa Pana i znosi teraz najstraszniejsze jarzmo niewoli żydowskiej.

Jak „apostołowie wolności” rządzą w raju bolszewickim, niech mówi teraz Rosjanin:

„Łacis, naczelnik „Czeka” ukraińskiej, oblicza skromnie na **4 i pół tysiąca** liczbę osób, rozstrzelanych w drugiej połowie 1918 r., a w r. 1920 tenże Łacis przyznał się do **6158 egzekucji**, dokonanych w jego okręgu w roku 1918, nie licząc oczywiście rozpraw zbiorowych, jak n. p. **rzeź 2000 oficerów**, zwabionych do teatru kijowskiego, rzekomo dla kontroli dokumentów, albo **rzeź 400 oficerów marynarki w Odessie**, wreszcie **rzeź oficerów w Sewastopolu i wyrznięcie w pień 1342 osób w Armawirze (Kubań)**.”

Jak wyglądają istotne liczby, świadczy choćby fakt, sprawdzony przez Melgunowa, że w lipcu 1916 roku rozstrzelano w Kronsztadzie 150 osób, a w spisie urzędowym figurowało tylko 19 osób...

„W Saratowie w roku 1919 w ciągu tygodnia rozstrzelano przeszło **1500 osób**. Trupy rzucano do wawozu za miastem, aż wypełniły go po brzegi”. W okresie „czerwonego terroru” w Odessie, w roku 1919 **zabijano co noc 60—80 osób**. Ogólna liczba ofiar teroru na południu Rosji wyniosła w tym czasie **14.000 osób**.

W Astrachaniu **otoczono wiec robotników strajkujących i strzelano do nich z kulomiotów**. Z 10.000 robotników obecnych zginęło **2.000**. Reszta „dostała się do niewoli”. Zapytany, co począć z „kramolnikami”, prezes rewolucyjnej rady wojennej żyd Trockij, oddepešował lakonicznie:

„Rozprawić się bez litości”.

I rozprawiono się. Ulice miasta były literalnie zasłane trupami, rzucano zwązanych skazańców do rzeki Wołgi, zabijano ich w piwnicach bagnętami i kolbami, gdy nie starczyło nabojów; ogółem padło **6.000 robotników**. Wszystkie rodziny w mieście okryły się żałobą.

W Turkiestanie, w nocy 21 stycznia 1919 roku **zabito przeszło 2.500 osób**.

Ogółem, według urzędowych danych, w pierwszym kwartale 1919 roku „Czeka” wymordowała **13.850 osób**.

W styczniu 1920 r. ogłoszono ukaz o „zniesieniu kary śmierci”. Pozostał on martwą literą.

W nocy, przed ogłoszeniem ukazu, z moskiewskiego więzienia w Butyrkach, wywieziono

pośpiesznie **120 skazańców** i rozstrzelano wszystkich za miastem.

A nawet po głoszeniu wspomnianego dekretu w gazetach, **pośpiesznie rozstrzelano w Moskwie 160 osób**, które, zdaniem „czeka” nie powinny żyć.

W Petersburgu, w przededniu zniesienia kary śmierci i nocy następnej, **rozstrzelano 400 więźniów**, w Saratowie **40**, w Rybińsku **160** i t. d.

Egzekucje trwały pod różnemi pretekstami. „Izwestja” doniosły, że od stycznia do maja **521 osób poszło w „raschod”**... Wreszcie, dnia 24 maja 1920 r., w związku z wojną przeciw Polsce, **karę śmierci solennie przywrócono** i Trockij rozkazem z dnia 16 czerwca wdrożył czerwony terror na froncie; w szeregach armii. Na początek rozstrzelano w Smoleńsku **1600 żołnierzy** za „buntowni. czy nastroj”. Odtąd nawet w urzędowych sprawozdaniach krwawe liczby rosły z zawrotną szwakością: od 22 maja do 22 czerwca było **600 egzekucyj**; w lipcu **898**, w sierpniu **1183**, we wrześniu **1206** i t. d. W jednym tylko Petersburgu rozstrzelano w roku 1920 **5000 osób**.

Terror rozlał się jak lawa, po całej Rosji. W Archangielsku, po odejściu Anglików, rozstrzelano **800 oficerów**, w Chołmogorach **przeszło 2000 kozaków i włościan okolicznych**, w Odessie **zginęło 7000 osób, rozstrzelanych z kulomiotów serjami po 200**. W Tyraspolu rozstrzelano z żonami i dziećmi cały pułk „Haliczan” (rusinów galicyjskich) za „zdradę”. W Kijowie rozstrzelano **300 osób z inteligencji** za „spisek polski”. W Jekaterinodarze **zabito kulomiotami 1600 osób, serjami po 100**. W Stawropolu rozstrzeliwano rodziny po zbiegłych oficerach.

Ale to wszystko błędnie wobec okropności, jakie działy się na Krymie, gdzie, według jednych źródeł wymordowano **50.000 osób**, według innych **przeszło 120.000**. Tu pląsył się we krwi żyd węgierski Bela Kuhn. Rzeź trwała miesiącami; co noc słyszeć było miarowy trzask kulomiotów; **pierwszej nocy w Symferopolu zgładzono 1800 osób**, w Teodozji **420**, w Kierezy **1300** i t. d. W Jałcie i Sewastopolu **oprawcy wynosili ze szpitali ciężko rannych oficerów Wrangla i rozstrzelali ich na ulicy**, następnie **wymordowano lekarzy, sanitariuszów, siostry miłosierdzia, popów i nauczycieli**.

Ogółem zginęło w Sewastopolu, w ciągu 1-go tygodnia, **przeszło 8.000 osób**. Ulice były zawalone trupami.

Po Krymie przyszła kolej na Syberję, potem na Gruzję. W Tyflisie działał sam Peters, główny klat „czerezwyczałki”. Pierwszej nocy, świadek Ramiszwiili, widział na placu Kościelnym **ścis 300 trupów, kobiet, mężczyzn, dzieci...**

I tak dalej, poprzez 300 stronice książki Melgunowa rozlewa się morze krwi, a z każdej strony wyzieraają umęczone twarze ludzkie, ciała, wykrecone w konwulsjach niewysłowionych cierpień:

uderza z jednej strony rezygnacja ogromnej rzeszy ofiar, prowadzonych na rzeź, a z drugiej — rozbestwienie i krwawy szal oprawców...

Oszczędzamy czytelnikom opisu wyrafinowanych tortur w podziemiach „czelka“, oraz wybryków sadystycznych, często z udziałem kobiet; pomijamy **zakopywanie żywcem, palenie na wolnym ogniu, zdzieranie skóry, krzyżowanie, wbijanie na pal, piślowanie ludzi między deskami, oblewanie wodą w trzaskający mróz**, a co najgorsza — brutalne, grubiańskie nękanie się rozpasanego **żydostwa**, któremu nie dość zabić, nie dość wykąpać się we krwi swoich ofiar, ale które lubuje się w ich sponiewieraniu, zbeszczeczeniu, zdeptaniu ciała i duszy.

Zebranie posłów Związku Lud. Nar.

Oświęcim.

W niedzielę, dnia 21 b. m. odbyło się tu przy bardzo dużym udziale wyborców zebranie polityczne posłów Tabaczyńskiego i Matłosza, którzy zdawali sprawozdanie ze swych czynności poselskich. W sprawozdaniu zaznajomiono wyborców z obecnym stanem polityki zagranicznej, przyczem uwydatniono niewyraźne stanowisko, jakie zajął min. Skrzyński wobec premiera angielskiego Mac Donalda, gdy nazwał decyzję w sprawie Górnego Śląska błędem. Po omówieniu sytuacji skarbowej i gospodarczej, obradowano nad projektami ustaw komunalnych, które wejdą pod obrady sejmowe w sesji jesiennej, przyczem postanowiono celem utrzymania w Oświęcimiu przewagi głosów narodowych domagać się przyłączenia do miasta gmin podmiejskich, mianowicie Brzezinki, Babie, Klucznikowie i Starych Stawów.

Wyborcy domagają się z całym naciskiem upaństwowienia tut. gimnazjum prywatnego. Omawiano dalej obszernie sprawę zamierzonego zniesienia Starostwa w Oświęcimiu. W sprawie tej zabierali głos liczni mówcy, poczem ogromną większością głosów uchwalano zaprotestować przeciw zniesieniu wspomnianego Starostwa.

Tego samego dnia o godz. 5 po południu odbyło się zebranie w tut. Kole mieszczańskim, na którym posłowie przedstawili konieczność zespolenia się żywiołu mieszczańskiego wraz z inteligencją miejscową celem podjęcia twórczej pracy dla wzniesienia mocnej struktury narodowej i społecznej naszych miast.

Posel Tabaczyński w długim przemówieniu wykazał, że żywioł mieszczański jako integralna część składowa Rzeczypospolitej, został zniszczony przez szlachtę jeszcze przed dokonaniem ostatniego rozbioru Polski. Żywioł mieszczański należy skrzepić i wciągnąć do pracy przy pomocy inteligencji. W sprawie tej przeprowadzono szeroką dyskusję, poczem zgodnie z wywodami posłów uchwalono odpowiednie wskazówki dla prezydium Koła tutejszego Zw. L. N.

Następnie obradowano nad sprawą należytego wymiaru podatków, omawiano sprawy bieżące ręk-

dzielników i przemysłowców, poczem późnym wieczorem zamknięto obrady podziękowaniem posłom za ich pracę i uchwaleniem votum zaufania. A. W.

P. T. Odsprzedawców,
prosimy o wyrównanie przesłanych im rachunków.

Do Czytelników!

Jeśli odsprzedawca, u którego kupujecie nasz tygodnik, nie otrzymał od nas wysyłki, zamówcie sobie gazetkę wprost z Administracji „Wienca-Pszczółki“, Kraków, ul. Dunajewskiego 1. 7, I. p.

Nowi prenumeratorowie otrzymują bezpłatnie wielki, bogato ilustrowany numer jubileuszowy naszego tygodnika.

Prenumerata na IV-ty kwartał jest niepodwyższona i wynosi tylko 1 zł. 20 gr. Pieniądze najlepiej wysyłać czekiem P. K. O. na konto nr. 400.900. Czeki nabywać można w każdym Urzędzie pocztowym.

„Jak słodko i chlubnie umierać za Ojczyznę!“

Kilka mil ode Lwowa leży miasto Żółkiew, a tuż obok wieś Turynka. W Turynce urodził się w r. 1547 Stanisław Żółkiewski, hetman i kanclerz wielki koronny za króla polskiego Zygmunta III. Należy on do największych wodzów polskich, do najpiękniejszych postaci bohaterskich, a jego zgon w obronie Ojczyzny i Wiary był i będzie po wszystkie wieki chwałą Polski i przykładem dla Jej synów.

Służbę wojenną zaczął Żółkiewski pod królem Stefanem Batorym. W dobrej zatem rycerskiej szkole spędził młodość, był pod Byczyną i w Inflantach, zanim sam zaczął chodzić przeciw Tatarom i Kozakom. Stojąc na straży ziemi ruskiej, z której wyszedł i którą kochał całym sercem, powołany został wkrótce wypadkami dziejowymi do większych czynów. Kiedy król Zygmunt III. oblegał Smoleńsk, a towarzyszył mu w tej wojnie z Moskwą Żółkiewski, nadeszła wieść, że car Szujski wysyła temu miastu na odsiecz ogromne wojsko pod komendą brata swego. Król rozkazał Żółkiewskiemu pójść naprzeciw tym wojskom w 8 tysięcy ludzi, co też oho-tnie spełnił, a dopadłszy niespodzianie Szujskiego 4 lipca 1610 r. pod Kłuszynem, rozbił doszczętnie jego przeważające siły. Trwoga wielka padła wtedy na Moskali, twierdze jedna po drugiej poddawały się zwycięscopy, a kto próbował stawiać mu opór, ginął od miecza. Szedł tak Żółkiewski aż do stolicy Moskwy, którą zajął, biorąc w niewolę cara i dwóch braci jego. Król zgotował mu

w czasie Sejmu wspaniały wjazd do Warszawy, podczas którego wieziono za wodzem carów Szujskich, ku podziwieniu mieszkańców, którzy takiego zwycięstwa nie byli jeszcze świadkami. Po dniach świetnej chwały, jakiej niewielu Polaków zaznało, nie spoczął hetman, lecz na kresach Rusi stał nieustannie na straży całości Rzeczypospolitej, znosząc niewygody i trudy życia obozowego. Ostrożność jego nie była zbyteczną, bo właśnie od tej strony szła wielka burza na Polskę. Ruszyli się właśnie Turcy, którzy Wo-

łoszczyznę zagarnąć chcieli i wyrzucić stamtąd księcia Gracjana, hołdownika Polski. Hetman odradzał wprawdzie wyprawę na nich, bo czuł, że nie ma dość sił, ale kiedy rozkaz królewski odebrał, nie zwlekał ani chwili.

Już jako siedemdziesięcioletni starzec wyruszył po raz ostatni w pole. Przeczuwając śmierć, ułożył testament; napisał w nim te słowa: „Życzę sobie tego, abym mógł zastąpić niebezpieczeństwu Ojczyzny, a położyć żywot dla Wiary świętej chrześcijańskiej“.



Hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski pod Cecorą.

Wielkie wojsko tureckie wkroczyło na Wołoszczyznę. Żółkiewski, któremu towarzyszył syn jedyny, miał pod sobą raptem kilka tysięcy wojska. Wyruszył z nim przeciw nieprzyjacielowi, a do króla napisał, prosząc o posiłki. Na stepie między Dniestrem a Prutem, w okolicy Cecory, stanął obóz polski. Zewsząd otoczyli go przeważnymi siłami Turcy; Żółkiewski bronił się wytrwale, a widząc, że żadne posiłki nie przybywają, postanowił cofać się ku granicom Polski. Kazał utworzyć tabor, czyli czworobok z wozów; wewnątrz umieścił chorych i rannych, z tyłu i z przodu konnicę, a po bokach piechotę, go-

tową do boju i tak wyruszył na północ ku Dniestrowi, walcząc mężnie po drodze. Przez sześć dni szło wojsko polskie za przykładem sędziwego hetmana naprzód. W ostatniej nocy (7 października 1620 r.) ktoś rzucił popłoch, mówiąc, że wodzowie tabor opuścili i uszli. Część wojska, nie słuchając rozkazów, pomieszała szyki i poczęła uchodzić. Widząc to, Turcy napadli na tabor i wielu trupem położyli. Żółkiewski, znużony i chory, oparty na ramieniu syna, kazał się z płonącymi pochodniami oprowadzić po obozie i przebił wobec wszystkich swego konia, pokazując, że nie myśli uchodzić. Lecz tabor był już załamany

i rozerwany; mała garstka towarzyszyła hetmanowi. Niebawem obokoczyli ją zewsząd Turcy. Przyjaciele hetmana przyprowadzili mu trzy konie i prosili, aby ratował swe życie. Ale Żółkiewski odpowiedział: „Gdzie giną owce, tam zginąć powinien i pasterz, boby go spytano: gdzieś podział owce? Nie wsiadę, miło mi przy was umierać“. Jakoż zginął wkrótce, Turcy ucieli mu głowę i posłali ją sułtanowi.

Rodzina wykupiła jego głowę, odszukała na pobojuwisku ciało i pochowała je w kościele Żółkiewskim. Na nagrobku wyryto napis: „Jak słodko i chlubnie umierać za Ojczyznę, odemnie ucz się“.

Ze świata.

ANGLJA.

Orkan, jaki szalał na wybrzeżach Anglii z 20 na 21 września, wyrządził olbrzymie szkody materialne. Największe szkody poniosły miejscowości na zachodnich wybrzeżach. Wiele okrętów poniosło uszkodzenia. Ofiar w ludziach, prócz poranionych niema. Komunikacja natrafia na trudności z powodu uszkodzenia linii kolejowych, połączeń telegraficznych i t. d.

ROSJA.

Petersburg, ostatnią stolicą carów, nawiedził w dniu 23 września b. r. ogromny i nagły wylew rzeki Newy, poprzedzany gwałtowną burzą. Z powodu wylewu przerwana została komunikacja telefoniczna, zabrakło światła elektrycznego. Domy położone przy dokach są zniszczone. Na wyspie Wasilewskiej zniszczone są domy i magazyny towarów i stoją pod wodą.

Z Moskwy wysłano oddziały ratunkowe z żywnością. Woda pozrywała bruki. Urządzenia światła elektrycznego są przerwane, również ustała komunikacja telefoniczna. Burze panujące od szeregu dni wpędziły wodę morską do Newy, która przerwała tamy. Katastrofa zaskoczyła mieszkańców. Plac przed pałacem zimowym jest zalany. Przez prospekt Newski płynie woda wartkim strumieniem, unoszącym drzewa, wozy i t. p. W nocy słychać było z wielu stron wołania o pomoc.

Co do ilości ofiar niema jeszcze żadnych danych.

Dzienniki sowieckie omawiają szeroko skutki klęski powodzi w Piotrogradzie, Powódź dorównywała takiej samej katastrofie z r. 1824 opisanej przez Puszkina.

Straty materialne są kolosalne. Hale maszynowe i instalacje elektryczne wielu fabryk zostały zalane. Uszkodzone są mosty i bruki, zatopione pomieszczenia piwniczne.

W uniwersytecie woda zalała laboratorium chemiczne i fizyczne, przyczem eksplodowały znajdujące się tam substancje wybuchowe. W akademii nauk wiele cennych książek uległo zniszczeniu.

Niemal połowa drzew w ogrodzie letnim została wyrwana z korzeniami. Na skutek zalania transformatorów elektrycznych, wybuchły w mieście liczne pożary. W czasie powodzi szalał nad miastem huragan, wyrrywający dachy, unoszący szyldy i tworzący trąby wodn. Najwyższy poziom wody notowany 23 września o godz. 18 osiągnął 11 stóp, 7 cali (w r. 1824 osiągnął 12 st. 8 cali). Nad rankiem 24 września woda opadła.

HISZPANJA.

Z Madrytu donoszą, że przywódca powstańców marokańskich Abd el Kerim zagwarantował angielskim finansistom wielkie koncesje w Maroku na wypadek zwycięstwa nad Hiszpanami. — Otrzymać on miał na poczet tych koncesyj zaliczki, które obrócił na wyekwipowanie swego wojska. Dziennik „Star“, który podał onegdaj wiadomość o werbunku oficerów angielskich do armii powstańców, potwierdza, iż rzeczywiście utworzyło się konsorcjum finansowe, które zajmuje się pomocą dla powstańców.

Wiadomość z frontu hiszpańskiego w Marokko wskazują na ponowne podjęcie operacji wojsk hiszpańskich. Powstańcy stawiają zacięty opór.

CHINY.

Wojna domowa w Chinach zaczyna się rozprzestrzeniać. Czy rząd chiński zdoła opanować sytuację, wydaje się wątpliwem. Marsz na Pekin trwa dalej przynosząc powodzenie rebeliantom. Wedle ostatnich wiadomości z Chin, dwie kolumny wojsk Kuang-Tsu maszerują na Szanghaj. Wojska gubernatora Cze-Kiang są wspomagane przez Rosjan, zwłaszcza artylerja jest cała obsługiwana przez żołnierzy sowieckich. Rząd moskiewski popiera Cza-Tso-Linga, sprzymierzonego z Cze-Kiangiem, ludźmi, artylerją i samolotami. Ze strony angielskiej twierdzą, że Cza-Tso-Ling otrzymuje od rządu sowiektów także znaczne subsydia pieniężne.

Wszystkim Prenumeratorom,

którzy nie mają zapłaconej prenumeraty do końca b. r., wysłaliśmy czeki. Na nich jest podane, ile jeszcze należy się do końca roku 1924.

Kto oprócz należności za prenumeratę posyła jeszcze datki na FUNDUSZ PRASOWY, niech wpisze odpowiednią kwotę w rubryce: „Na fundusz prasowy“.

Przedpłatę za IV-ty kwartał, ewentualnie także zaległość, należy wysłać jak najrychlej celem uniknięcia przerwy w wysyłce gazety.

Gotówkę na poczet prenumeraty należy składać wyłącznie w lokalu Administracji, Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I. p. Taki sam adres należy umieszczać na przekazach przy wysyłaniu pieniędzy.

KORESPONDENCJE.

KU CZCI ŚP. KS. STOJAŁOWSKIEGO.

Ciężkowice, pow. Chrzanów.

W niedzielę, dnia 26 października b. r. odbędzie się w Ciężkowicach, w pow. chrzanowskim, poświęcenie krzyża pamiątkowego ku czci ś. p. ks. Stanisława Stojalowskiego. Komitet zaprasza na tę uroczystość wszystkich okolicznych Stojalowczyków oraz pp. Posłów.

Wojciech Mucha

przewodniczący komitetu.

WIECE I ZEBRANIA POSŁA RYMARA.

Przemysły.

Posel Rymar po kilkudniowym wypoczynku w Zakopanem przybył do swego okręgu i urządził w ubiegłym tygodniu szereg zebrań w mieście i okolicy.

W niedzielę 21 września przemawiał p. poseł na wiece w Medyce, gdzie się zebrały tłumy wieśniaków z tamtejszych i okolicznych wsi. W dyskusji przemawiali ks. proboszcz Korpak, p. Anaszkiewicz z Przeworska i p. Michał Pawlikowski, właściciel Medyki.

W poniedziałek odbył się wiec w Prałkowcach, które solidarnie głosowały na „ósemkę“. Prócz posła przemawiali w dyskusji pp. Myszkowski i inni.

We wtorek wziął poseł Rymar udział w zebraniu w Ostrowie, a we środę po odbyciu konferencji z naczelnikami władz w sprawach związanych z dobrem miasta i powiatu, przemawiał na zebraniu przedmieścia lwowskiego. We czwartek był na sejmiku relacyjnym w Dobromilu, a w piątek w sali przemyskiego „Sokoła“ odbyło się zebranie powiatowe. Uczestnicy wszystkich zebrań wyrazili panu posłowi wotum zaufania i złożyli mu jak najserdeczniejsze podziękowanie za pracę parlamentarną i polityczno-społeczną.

Chłop z przemyskiego.

ZEBRANIE RĘKODZIELNIKÓW I DROBNYCH PRZEMYSŁOWCÓW.

Przy współudziale pp. posła Rymara i Goetritza ze Lwowa odbyło się w niedzielę 21 b. m. w sali przy ul. Kilińskiego 10 zebranie rękodzielników przemyskich i drobnych przemysłowców, należących do Chrześcijańskiego Stow. Okręgowego rękodzielników i przemysłowców. Zebranie było bardzo liczne. Przemówień pp. Goetritza i posła Rymara wysłuchano z zainteresowaniem. P. Goetritz z wielką znajomością rzeczy, obiektywnie a jednak bardzo dobitnie omówił wszelkie dolegliwości pracy rękodzielniczej, a więc sprawę zastoju w pracy, brak kapitału, politykę celną, organizację pracy i organizację towarzystwa.

Posel Rymar odpowiadając na zwrócone do niego pytania oświecił stanowisko rządu, władz skarbowych i bankowych w stosunku do sfer rękodzielniczych. Stwierdził, że założenie szkoły przemysłowej w Przemyslu, gdyby miasto ofiarowało budynek, byłoby możliwe. W dyskusji przemawiali pp. Ściński, Tadeusz Dobrowolski i Tulej.

Pierwszy poruszył sprawę szkoły przemysłowej, drugi sprawę naprawy drewnianego mostu, a trzeci skarżył się na komisje podatkowe. Obradami kierował p. Gorniak; on też w zakończeniu podziękował posłowi Rymarowi i p. Goetritzowi za przybycie na zebranie.

Rękodzielnik.

WIELKIE ZGROMADZENIE OBYWATELSKIE ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

Biała.

Staraniem Związku Ludowo-Narodowego odbyło się dnia 22 b. m. w sali pod „Czarnym Orłem“ w Białej, duże Zgromadzenie obywatelskie pod przewodnictwem prof. Kusia, na którym poseł p. Medard Kozłowski wygłosił referat o ideach narodowych w zewnętrznej i wewnętrznej polityce Polski, akcentując niebezpieczeństwa, grożące ze strony tych czynników w Europie, które chciałyby kosztem Polski utrzymać pokój z Niemcami. Po referacie toczyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Sierakowski, Słonka, Kuś, Barcik, Ryhlik, Machajczyk, Jurczek i inni, poczem uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Witając z uznaniem akcję Ligi Narodów w kierunku zabezpieczenia trwałego pokoju — zebrani protestują jak najenergiczniej przeciw wszelkim zakusom, zmierzającym do skaptowania Niemiec kosztem Polski. Polska nie dopuści do żadnych zmian Traktatu Wersalskiego, który tylko i jedynie może być podwaliną trwałego pokoju.

2) Zebrani popierają konsekwentną i nie zrażającą się ogromnymi trudnościami politykę Związku Ludowo-Narodowego, która dąży do porozumienia wszystkich stronnictw polskich w najważniejszych zagadnieniach narodowych i państwowych.

3) Zebrani stwierdzają, że rozwiązanie głównych problemów polityki wewnętrznej, jakimi są antagonizm (zatarg) pracy i kapitału, reforma rolna, sprawa robotnicza, naprawa skarbu i administracji, powinno odbywać się w Polsce na podstawie idei narodowej, a nie ciasnych interesów klasowych.

Wreszcie uchwalono apel do Rządu i Sejmu, by corychlej przystąpił do opracowania ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i położył kres bezpodstawnej drożyznie w kraju.

W osobnej rezolucji potępił zgromadzenie stanowisko socjalistów w sprawach szkolnych, którzy wspólnie z hakatystami utrudniają władzom szkolnym w Białej wycofanie polskich dzieci ze szkół niemieckich, a tem samem przyczyniają się do germanizacji ludności polskiej.

Całe zgromadzenie spokojem i rzeczową dyskusją wywarło jak najlepsze wrażenie.

Związkowiec.

POŚWIĘCENIE NAGROBKA.

Zakliczyn nad Dunajcem.

W Zakliczynie nad Dunajcem, w łasteczku położonem w uroczej okolicy Dunajca w Małopolsce (stacja kolejowa Gromnik via Tarnów), odbędzie się dnia 12 października b. r. uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika — nagrobka na grobie

ś. p. Kazimierza „Kuby“ Bojarskiego, kapitana 1. pułku I. brygady Legionów polskich, poległego w słynnej bitwie legionistów w okolicy Łowczówka w 1914 r.

Sokół zakliczyński, którego staraniem pomnik wzniesiono, nadmieniając o tej uroczystości, zaprasza na nią wszystkich Kolegów poległego Bohatera, wszystkie Związki Legionowe, Strzeleckie, Gniazda Sokole i t. p. Towarzystwa, oraz wszystkich Obywateli, którym droga pamięć bohaterskiej drużyny.

Uroczystość rozpoczyna się nabożeństwem o godz. 9 rano.

Przy posyłaniu prenumeraty Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Historja ziemniaka.

Historja sprowadzenia ziemniaków do Europy jest bardzo ciekawa. Wiecie, że Ameryka ojczyzna ziemniaka odkryta została przez Kolumba, lat temu dopiero 418. Prócz złota i srebra, które głównie nęciły Hiszpanów, pierwszych zdobywców nowego ładu, znaleziono tam wiele roślin, które z czasem przeniesiono do innych części świata. Jedną z najważniejszych był ziemniak. Podobno niejaki Hawkins, handlarz niewolników, sprowadził tę roślinę najpierw do Hiszpanji przed 300 laty, skąd uprawa jej rozpowszechniła się we Włoszech. Włosi nadali jej terazniejszą nazwę tartofolgi, t. j. liści, dających ciasto, od której poszła nazwa kartofel. Do Anglii wprowadził ją kapitan Drake.

Przez paręset lat ziemniaki uważane były za przysmak tylko na stołach ludzi bogatych, a nawet hodowano je w doniczkach jako kwiaty. Potem zaczęto je uprawiać w Niemczech na pokarm dla trzody chlewnej, a dopiero od stu-kilkudziesięciu lat, gdy wielki głód panował w Europie, ogólnie weszły w użycie i stały się pospolitem pożywieniem milionów ludzi.

We Francji przez długi czas lud nie dowierzał „łupinom niemieckich“, jak nazywał ziemniaki, przypisując im, nie bez pewnej racji, trujące własności; istotnie, łupina młodych ziemniaków zawiera w sobie nieco trucizny. Dopiero niejakiemu Parmentierowi, aptekarzowi, żyjącemu w końcu XVIII wieku, Francja zawdzięcza rozpowszechnienie ziemniaków. Parmentier był najmocniej przekonany, że roślina ta, zawierająca tak wielką ilość pożywnej młki, udająca się przytem na lichych gruntach, oddać może nieocenione usługi i uchroni ją od powszechnego głodu. Postanowił więc wszelakich sił dokończyć, żeby skłonić swych rodaków do jej przyjęcia.

Wyprosił sobie najpierw od króla kawałek gruntu, sprowadził z Niemiec bulwy, posadził je,

doczekał się kwiatów i zaniósł ich bukiet królowi, dla podziękowania za jego łaskę i uproszenia protekcji dla nowej rośliny. Dworzanie królewscy uśmiechali się ironicznie na widok skromnego aptekarza, noszącego się ze swemi ziemniakami. Gdy jednak król przyjął bukiet i przypiął sobie do fraka, wszyscy go zaczęli na wyścigi naśladować; kupowali od Parmentiera bulwy ziemniaczane, sadzili je po ogrodach, przyczyniając się do ich rozpowszechnienia.

Tymczasem lud odrzucał tę roślinę uporeczywie. Parmentier więc darmo rozdawał bulwy do sadzenia, pomimo to nikt nie chciał ich brać.

Wtedy zropaczony przyjaciel ludzkości wziął się na taki sposób:

Poprosił króla o kilkunastu żołnierzy, postawił ich dokoła pola z ziemniakami i rozgłosił, że surowo będzie ścigał każdego, kto poważy się zabrać z jego pola choćby jedną bulwę... Tymczasem żołnierzom nakazał, żeby udawali, iż nie widzą, gdy kto przyjdzie zabierać ziemniaki.

Podstęp powiódł się doskonale. Ciż sami ludzie, którzy przedtem nie chcieli darmo brać ziemniaków, osadzili teraz, że muszą one posiadać niemałą wartość, kiedy Parmentier tak ich pilnuje; poczęli więc wybierać ukradkiem bulwy z jego pola i sadzić u siebie.

Możecie sobie wyobrazić, jak Parmentier zadowolony rece i cieszył się, widząc, ten szczególny rabunek! Na drugi rok w całej okolicy bogaci i biedni raczyli się już wybornymi ziemniakami.

Dziś są one najważniejszem i najpospolitszem pożywieniem, szczególnie u ludzi biednych.

U nas w Polsce sadzą bardzo wiele ziemniaków, używając ich na pokarm dla ludzi, dla bydła i trzody chlewnej, do wyrobu krochmalu i spirytusu. W różnych okolicach ziemniaki noszą rozmaite nazwy: kartofle, perki, gajdaki, barabole, grule i t. p.

M. Brzeziński.



KUPUJCIE TYLKO
DZIENNIK NARODOWY
GONIEC KRAKOWSKI

Nie zwlekajcie z wysyłką przedpłaty

KRONIKA.

Kalendarzyk na najbliższy tydzień października

5. Niedziela. Placyda, Marcelego.
6. Poniedziałek. Brunona, Romana.
7. Wtorek. Matki Boskiej Różańcowej.
8. Środa. Brygidy, Symeona.
9. Czwartek. Wincent. Dyoniz. Ludw.
10. Piątek. Franciszka Borg.
11. Sobota. Firmina, Aleksandra.
12. Niedziela. Maksymiljana.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pierwsza kwadra: 5-go października.

Pełnia: 12-go października.

Ostatnia kwadra: 20-go października.

Nów: 28-go października.

HISTORIA ZIEMNIAKA. Wiele starszych ludzi nie zna historii tej najpospolitszej jarzyny. Przeczytajcie, co o ziemniaku, piszemy w dzisiejszym numerze i dajcie do przeczytania dzieciom. Z zajmującej powiastki dowiedzą się ciekawych rzeczy.

POMNIK DLA ULANÓW OFIAR ZBRODNI LISTOPADOWEJ. Prace nad budową pomnika dla poległych 6 listopada z. r. ułanów 8 pułku, zostały już rozpoczęte. Dotychczas wykopano i założono fundamenta pod ten wspaniały pomnik, projektu architekta Mączyńskiego. Robotami kieruje „Spółnia budowlana“, zaś roboty kamieniarskie prowadzi firma Franczaka. Pomnik ma być ukończony z końcem października b. r.

OSTATNIE SŁOWA Ś. P. FRANC. NOWODWORSKIEGO. Rodzina prezesa sądu najwyższego ś. p. Franciszka Nowodworskiego przesłała marszałkom Sejmu i Senatowi bilet wizytowy, na którym tuż przed śmiercią konający napisał następujące słowa: „Proszę chronić niezawisłość sądu, to ostoja państwowości“.

POŚWIĘCENIE SZTANDARÓW KOŚCIELNYCH. Dnia 5 października b. r. odbędzie się w Hańlowie uroczystość poświęcenia sztandarów kościelnych z następującym programem: 1) o godz. 10 zbiórka i przyjęcie gości w sali Kółka rolniczego, 2) o godz. 10.20 wymarsz na nabożeństwo, 3) o godz. 10.30 poświęcenie sztandarów, wbijanie gwoździ pamiątkowych, poczem przemowa, 4) o godz. 1 wspólny obiad w sali Kółka roln.

OFIARY NA „SKARB NARODOWY“. Ze sprawozdania „Skarbu Narodowego“ wynika, iż do 1-go września b. r. komitet zebrał z ofiar gotówką 148.375 zł., w złocie 462.673 zł., w srebrze 39.001 i w walutach obcych 15.717 zł., razem więc ofiary przyniosły 665.766 złotych. Komitet zgodnie z żądaniem komisji sejmowej postanowił oddzielić się od Głównego Urzędu Probierzczego.

ZWOŁANIE KONWENTU SENIORÓW. Biuro sejmowe rozesłało do przewodniczących klubów sejmowych zaproszenia na posiedzenie konwentu seniorów, zwołane przez marszałka Rataja na dzień 2 października.

WYJAZD POŚŁA ST. GRABSKIEGO DO RZYMU.

Posel Stanisław Grabski wyjechał do Rzymu jako specjalny delegat rządu do rokowań z Watykanem w sprawie konkordatu.

KONFERENCJA MARSZAŁKA SEJMU Z PREZEM KLUBU PARLAMENTARNEGO Z. L. N. Marszałek Rataj odbył w ubiegłym tygodniu dłuższą konferencję polityczną z prezesem klubu parlamentarnego Z. L. N. posłem Głabińskim, poczem odbył dłuższą konferencję z prezesem ministrów Grabskim.

OBRADY BUDŻETOWE W MINISTERSTWIE SKARBU. W Ministerstwie Skarbu, pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów Grabskiego z udziałem ministrów i referentów budżetowych odbywają się obecnie codziennie konferencje budżetowe. Dotychczas rozpatrzono budżety: prezydium Rady ministrów M. S. Z., Min. sprawiedliwości, robót publicznych, pracy i rolnictwa. Na konferencjach tych postanowiono dalsze redukcje personalne, zwłaszcza w niższych instancjach. W budżecie na rok przyszły zostanie po raz pierwszy zrealizowana zasadnicza reforma oszczędnościowa, polegająca na daleko idącym zespoleniu władz pierwszej instancji. Dotychczasowe samoistne organa prowincjonalne poszczególnych ministerstw zostaną w dużej mierze przydzielone do województw i starostw.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU SOKOLEGO. W niedzielę, dnia 20 września b. r. odbyło się w Międzybrodziu uroczyste poświęcenie sztandaru tamtejszego Twa „Sokół“. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, następnie złotousty ks. prof. Wądołny wygłosił okolicznościowe kazanie, porównując w pięknych i gorących słowach mękę i Zmartwychwstanie Chrystusa z historią Golgoty narodu polskiego. Następnie przemawiał p. poseł Kozłowski, życząc młodemu gniazdu wytrwałości w dalszej pracy dla dobra Ojczyzny i Narodu. Było jeszcze szereg ciepłych przemówień. Udział w uroczystości brało wiele delegacji ze sztandarami.

DORAŻNA POMOC RZĄDOWA DLA DOTKNIĘTYCH KLĘSKAMI ELEMENTARNEMI. W dalszym ciągu pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnymi i nieurodzajem rolników w tut. województwie, jak i w trzech innych województwach małopolskich (poza kredytami 300.000 zł. dla województwa krakowskiego i kredytami, udzielonymi komitetowi zasiewów przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem na zakupno zboża do siewu) przyznało Ministerstwo pracy i opieki społecznej w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa kwotę 250.000 zł. na doraźne bezpłatne dostarczenie ziarna do siewu dla najbardziej i najbardziej zniszczonej ludności rolniczej, z czego narazie na województwo krakowskie rozdzielono ziarna za 80 tysięcy złotych. Rozdzieleniem ziarna po powiatach zajmą się w imieniu wojewody starostowie po porozumieniu się z komitetami lokalnymi.

ULGI PODATKOWE DLA ROLNIKÓW. Osobom dotkniętych klęskami żywiołowymi, Ministerstwo Skarbu przyznało szereg ulg podatkowych, a to przede wszystkim odnośnie do podatku gruntowego.

Uzasadnione prośby o ulgi w podatku gruntowym są traktowane przez miejscowe władze skarbowe jak najżyczliwiej, w myśl rozporządzenia Ministerstwa. Również przyznawane są ulgi w płaceniu podatku majątkowego w razie klęsk elementarnych, jak powódź, pożar i t. p.

ODBUDOWA ZNISZCZONYCH POWIATÓW. Wojewoda krakowski w Tarnowie omawiał sprawę zorganizowania odbudowy zniszczonych przez wojnę powiatów. Referentem na całe województwo krakowskie ustanowiony jest inż. Stępiński, przydzielony do starostwa w Tarnowie, który likwiduje sprawy dawnej dyrekcji odbudowy, o ile dotyczą Województwa krakowskiego, a równocześnie ma poruczone prowadzenie dalszej akcji odbudowy. Po powiatach utworzone zostały komisje pożyczkowe, które w myśl ustawy z 6 maja 1924 rozpatrywać będą podania o odbudowę i uchwalać pożyczki, które skutecznie będzie Bank Rolny.

POŻYCZKI NA ODBUDOWĘ GOSPODARSTW. Rozdawnictwo pożyczek na odbudowę będzie dokonywane z funduszy na ten cel przelanych na Bank Rolny, które będą wypłacane w **granicach ustalonych dla każdego starostwa**. Pożyczki spłacane być mają w ciągu 10 lat w ratach płatnych każdego pierwszego grudnia. Stopa procentowa 4 od sta. Państwowy Bank Rolny ma prawo pobierać 1% przy udzielaniu pożyczek, oraz $\frac{1}{8}$ procentu przy ściąganiu rat.

ZWIĘKSZENIE AKCJI PARCELACYJNEJ. Jak nas informują, w roku przyszłym spodziewane jest zwiększenie akcji parcelacyjnej większych posiadłości ziemskich. Stoi to w związku z zapoczątkowaną działalnością Banku Rolnego, któremu na ten cel przeznaczone zostały specjalnej fundusze.

ZAKAZ NABYWANIA GRUNTÓW PRZEZ URZĘDNIKÓW ZIEMSKICH. Przed kilku miesiącami Ministerstwo Reform Rolnych wydało okólnik do podwładnych sobie urzędów, zabraniający nabywania ziemi zarówno przez urzędników ziemskich, jak i przez członków ich rodziny. Obecnie, jak się dowiadujemy, Ministerstwo uzupełniło poprzednie swe zarządzenie wyjaśnieniem, iż zakaz nabywania ziemi, pochodzących z parcelacji, przez członków rodziny urzędników ziemskich, dotyczy tylko współmałżonka, braci i sióstr, oraz wstępnych i następnych w pierwszej linii.

WZROST WKŁADÓW W BANKACH. Według informacji zebranych za pośrednictwem Związku Banków wkłady w bankach prywatnych na dzień 1 lipca b. r. w porównaniu z dniem 1 stycznia b. r. wzrosły dziewięciokrotnie, przyczem wzmagać się stale wzrost przypada na ostatnie miesiące półroczia. Jest to bardzo pomyślny objaw, wzrost bowiem wkładów pozwoli bankom na rozwój normalnych operacji bankowych.

OPODATKOWANIE GRUNTÓW ZALESIONYCH. Regulując sprawę przyznawania zwolnień od podatków gruntowych dla powierzchni sztucznie zalesionych, Ministerstwo skarbu, zgodnie z opinią Mini-

sterstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych zarządziło, aby władze skarbowe przy wymiarze podatku gruntowego uwzględniały wydawane przez okręgowe komisje ochrony lasów zaświadczenia, iż dana powierzchnia jest sztucznie zalesiona od czasu nie dłuższego nad lat 30, bez względu na to, czy zaświadczenie takie sporządzone jest w formie decyzji, orzeczenia lub opinii. Okólnik w tej sprawie dnia 9 b. m. wysłano do wszystkich Iz Skarbowych.

FALSZYWE DOLARY. W ostatnich czasach znówu pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty dolarowe. Między innymi puszczona została w obieg nowa emisja podrobionych banknotów 5-dolarowych Banku Federal Reserve w Chicago litera „D” Nr. niewyraźny z podpisami sekretarza skarbu A. W. Mellona i skarbnika St. Zjednoczonych Fr. White, z portretem Lincolna, oraz fałszywa emisja banknotów 20-dolarowych Federal-Reserve Banku Monopelu litera „C” Nr. 29 z podpisami D. F. Houser i John Burke z portretem Clevelanda.

Departament skarbu St. Zjednoczonych za pośrednictwem Poselstwa Amerykańskiego w Warszawie komunikuje, iż banknoty te podrobione są dość nieudolnie z cynkowych lub miedzianych rysowanych blaszek, przyczem banknot 5-dolarowy nie posiada nici jedwabnych, zaś banknot 20-dolarowy ma linie atramentowe, mające imitować te nici.

CENA JAJ PODSKOCZYŁA w hurcie ze 125 do 140 złotych za skrzynią najlepszego gatunku, wobec zmniejszonego dowozu jaj do Warszawy i masowego ich wywozu do Niemiec.

JAK MA BYĆ BUDOWANY POLSKI WÓZ? Wydane rozporządzenie Ministra Robót publicznych i wewnętrznych o używaniu i ochronie dróg ustanawia między innymi szerokość obrotu na koła i pojazdów. Oznacza największą szerokość pojazdu na 2 i pół metra. Wreszcie zarządza, aby wszystkie nowo budowane wozy ciężarowe i osobowe obliczone na więcej niż 4 osoby, były zaopatrzone w specjalne hamulce. Pozatem wozy winny posiadać tablice, umieszczone z lewej strony pojazdu z napisem, zawierającym imię i nazwisko właściciela zaprzęgu. Rozmiar tablicy ma wynosić od 15 do 25 cm. Z nastaniem zimy winny być używane latarnie. Wozy kursujące obecnie mają być najdalej do połowy lipca 1925 r. zaopatrzone w wyszczególnione urządzenia.

PRZYWÓZ MĄKI ZAGRANICZNEJ WOLNY OD CŁA. W dniu 23 września b. r. opublikowane zostało rozporządzenie Ministrów skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa i dóbr państwowych, zwalniające przywóz z zagranicy mąki żytniej, pszennej i kukurudzianej od cła i zastosowujące 50-procentową zniżkę celną do sprowadzanej z zagranicy bryndzy. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie równocześnie z ustawą o uregulowaniu stosunków celnych, który obowiązywać będzie do dnia 15 października b. r.

CZEGO NIE WOLNO DO POLSKI PRZYWOZIĆ A CZEGO WYWOZIĆ? Ogłoszone zostało rozporządzenie Rady ministrów z 19 sierpnia b. r., ustalające listę towarów zakazanych do przywozu i wywozu.

Do przywozu zakazane zostały w szczególności: pomadki, cukierki, konfitury, soki owocowe, galarety, proszki i pasty z cukrem, cukierki i pomadki z likierem, arakiem i koniakiem, czekolady i kakao z cukrem, marmolady i powidła z owoców i jagód, soki owocowe z alkoholem, arak, rum, koniaki, śliwowica i inne wódki, likiery wszelkiej mocy, nalewki w opakowaniu wszelkiego rodzaju, wina winogronowe, owocowe i jagodowe, sery wykwintne w opakowaniu drewnianem, blaszanem i t. d., ostrygi, raki, homary, krewetki, ślimaki i t. d., tak w stanie świeżym, jak i solone i marynowane. Dalej sztuczne przetwory słodzone, których słodycz przewyższa słodycz cukru trzcinowego. Zakazane są również do przywozu kosmetyki, pachnidła, bielidła, róż, pudry, wody do włosów, wytwory perfumeryjne, kosmetyki zawierające alkohol.

Zakaz wywozu obejmuje olej skalny i jaja do dnia 1 grudnia 1924. Wydane przez główny urząd przywozu i wywozu aż do chwili wejścia w życie tego rozporządzenia pozwolenia na przywóz wymienionych towarów, dotychczas nie zrealizowane, ważne będą jeszcze przez czas w tych pozwoleniach wymieniony. Rozporządzenie wchodzi w życie wraz z ustawą o uregulowaniu stosunków celnych.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W PRZEMYSŁE NAFTOWYM. Po kilkudniowych pertraktacjach doszło do porozumienia między pracodawcami i pracownikami przemysłu naftowego. Umowa obustronnie została podpisana. Szczegóły ugody zawartej w przemyśle naftowym borysławskim, są następujące: Postanowienia dawnej umowy utrzymano w mocy, ponadto przyznano robotnikom dodatek mieszkaniowy i ubraniowy, płace robotników I. kategorii, czyli t. zw. kwalifikowanych zostały podwyższone. Co do ogółu robotników, to postanowiono stosować taryfę ruchomą, uwzględniającą dane głównej komisji statystycznej.

ZBIORY NA PODHALU. Ostatnie deszcze przeszkodziły dokończeniu zbiorów. Ludzie w Chocholowie, Witowie, Dzianiszu, Kościeliskach jeszcze się ani w połowie nie odrobili, bo owsy zielone.

UBICIE ODYŃCA WAGI 400 KG. Z Sanoka donoszą, że w Dębnie chłopci ubili odyńca ważącego ponad 400 kg.

DZIECI RATUJĄ SZYB NAFTOWY OD POŻARU.

Kilka dni temu, pastuch pasący bydło koło kopalni nafty w Tustanowicach „Statekander“, ze swawoli postanowił zapalić gaz na starym szybie gazowym. Wziąwszy pudełko zapalek zapalił je, poczem rzucił pod rurociąg. W mgnieniu oka szyb stanął w płomieniach. Manipulację tę zauważyło dwoje dzieci: 8-letni Kazio i 6-letnia Lusja Warchałowscy, które poczęły poczęły krzyczeć i rękami zgarniać ziemię dla zarzucenia płomieni. Na krzyk dzieci wybiegli mieszkańcy pobliskich domów, którzy pożar ugasiłi. Szyb ten jest własnością Tow. „Premier“.

WYKRYCIE ZJAZDU SOWIECKICH AGITATORÓW. Warszawskiej policji politycznej powiodło się schwycić i zaaresztować w Warszawie uczestników

wszechkomunistycznego polskiego zjazdu agitatorów. Zjazd odbywał się w lokalu przy ul. Dzielnej 48, a brało w nim udział 24 przeważnie młodych żydów. Obrady prowadzono w żargonie. Tropu dostarczyły policji politycznej materiały znalezione przy osobniku, jadącym z prowincji do Warszawy. Przy aresztowanym znaleziono szereg materiałów pisemnych w języku żydowskim, oraz bardzo cenny ostatni szyfr bolszewicki.

Dzięki szyfrowi owemu zdołano odcyfrować znalezione przy aresztowanym osobniku dokumenty, a te znowu naprowadziły na ślad zjazdu komunistycznych agitatorów. Większość aresztowanych, to członkowie zamkniętych swego czasu w Krakowie komunistycznych żydowskich kursów agitacyjnych. Energetyczne śledztwo w toku.

ARESZTOWANIE DRUGIEJ SZAJKI OSZUSTÓW POBOROWYCH. Od maja polityczna w porozumieniu z władzami wojskowymi, prowadziła ścisłe obserwacje nad szeregami osób podejrzanych o masowe i nielegalne zwalnianie poborowych z wojska. Do dnia zlikwidowania bandy, aresztowano 100 osób.

Główną sprężyną całej organizacji zbrodniczej jest pułkownik lekarz Zapłatyński, st. ordynator szpitala Ujazdowskiego. Do niego kierował popisowych niejaki Moritz Fuks, miljoner, żyd warszawski, który już za czasów rosyjskich był „specjalistą“ od zwalniania poborowych i miał za sobą z powodu tego 10 rozpraw karnych. Pomagał mu syn. Poza tem wmieszany jest w tą aferę niejaki Dynickiewicz, dawny członek niemieckiej „Feldpolizei“. Poza tem aresztowano jeszcze kilkunastu pomniejszych aferzystów poborowych.

Uwalniali oni popisowych 4-ma sposobami. A to przez sztuczne kaleczenie rąk lub nóg, sprowadzanie głuchoty, ślepoty i fistuły, dalej przez podstawianie ludzi chorych w miejsce poborowych przez wydawanie fałszywych dokumentów zapóźnionym poborowym, którzy na czas się nie stawili, a wreszcie przez wystawianie fałszywych dokumentów, stwierdzających o zwolnieniu, na podstawie których uchylający się unikali więzienia. Zwolnionych w ten sposób wykryto ponad dwa tysiące. Szajka oszustów usiłowała przepłacić policję za setki tysięcy dolarów.

ROZSTRZELANIE TRZECH BANDYTÓW. Sąd okręgowy w Nowogródku, jako sąd doraźny w Nieświeżu, skazał 1) mieszkańca wsi Maciulewsczyzny, Mikołaja Niedźwieckiego, lat 27; 2) mieszkańca miasta Lachowicze, Jankla Falewicza, lat 18; 3) mieszkańca wsi Maciulewsczyzny, Mikołaja Łuczkiewicza, lat 28, na karę śmierci przez rozstrzelanie. Skazani należeli do bandy o zakordonowem pochodzeniu i będąc ścigani przez policjantów i wojsko w zamiarze pozbawienia ścigających życia dali do nich strzały z karabinów i rewolwerów, oraz rzucali granaty ręczne. Wskutek odniesionych ran, otrzymanych w półgodzinnej żaźartej walce, przodownicy policji państwowej Anioł i Korzon zmarli. Wśród bandytów zostało 4 zabitych o nieustalonych nazwiskach. Bandytom odebrano wielką ilość broni palnej, różnej amunicji, oraz sznur telefoniczny, używany w Rosji sowieckiej.

Łuczkiwicz, nie biorąc bezpośredniego udziału w wyżej opisanym przestępstwie, przechowywał uczestników bandy tej we własnym domu i zabudowaniach i okazywał im istotną pomoc. P. Prezydent Rzeczypospolitej wniesioną przez obrońcę z urzędu prośbę o ułaskawienie Łuczkiwicza odrzucił i nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski względem żadnego ze skazanych, wobec czego wszystkie trzy wyroki wykonano.

DWA TRAGICZNE WYPADKI W SALINACH WIELICKICH. Z Wieliczki donoszą: W sobotę, dnia 20 września, o godz. 9 rano, w czasie podciągania wagonów kolejowych spadł z wozu robotnik salinarny Andrzej Gawęda i dostał się pod koła wagonu tak nieszczęśliwie, że zmiążdżyły mu głowę oraz rękę, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. Nieszczęśliwy osierocił żonę oraz czworo dzieci.

W dwa dni później, t. j. w poniedziałek 22 września, został śmiertelnie porażony Roman Kordula Żeleznik, przywalony w kopalni tak strasznie, że odniósł połamanie nogi i zgniecenie klatki piersiowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, zmarł w drodze do szpitala.

ZAMKNIĘCIE POLOWAŃ W POWIECIE KRAKOWSKIM. Ostatnie lata, a zwłaszcza ostatnie czasy przyniosły ogromne zniszczenie stanu zwierzyny w całej Małopolsce, szczególnie zaś w najbliższych okolicach Krakowa.

Ten stan rzeczy skłonił organizacje myśliwskie i łowieckie do zwołania ankiety, na której były rozważane sposoby zapobieżenia dalszemu niszczeniu zwierzyny przez niepowołanych i nieumiejętnych myśliwych.

Na skutek tej ankiety województwo, rozstrzygając sprawę stosownie do paragr. 57 ustawy łowieckiej, w porozumieniu z tymczasowym wydziałem samorządowym we Lwowie, zamknęło zupełnie polowania w powiecie krakowskim na następujące rodzaje zwierzyny: na kuropatwy do 31 stycznia 1926, a na zające do 31 stycznia 1925, od dnia ogłoszenia, aby niedopuszczyć do wytępienia zupełnego tej zwierzyny w powiecie.

NAPAD RABUNKOWY W KĘTACH. W ubiegłym tygodniu zaalarmowano telefonicznie krakowską eks. śledczą o bandyckim napadzie w Kętach.

Według doniesień, ofiara napadu padł dom Marii Mykowej. Napadu dokonało 5 bandytów, uzbrojonych w rewolwery, którzy po steroryzowaniu domowników rewolwerami, zabrali znaczną gotówkę. Bandyci zdolali ująć bezkarnie.

STRASZLIWY WYBUCH W KOTŁOWNI KOL. NA DWORCU W WARSZAWIE. Dnia 26 września, o godz. 7.15 rano, na dworcu osobowym Warszawa główna, nastąpił wybuch kotła parowego, umieszczonego w kotłowni, służącego do ogrzewania pociągów w porze zimowej. W kotowni znajdowały się t. zw. kotły jeden mniejszy, a dwa większe. Jeden z większych kotłów wybuchł, niszcząc siłą eksplozji budynek kotłowni od ulicy Chmielnej. Zabity został palacz kotłowni, Król, rannych jest cztery osoby w pośród

przechodniów na ulicy Chmielnej oraz urzędnik ambulanżu pocztowego. Część kotła parowego rzucona została siłą wybuchu na dach, stojącego opodal na torze wagonu. Dach ten został przeбитy, jednakże nikt nie poniósł szwanku. Wybuch nastąpił podczas próby instalacji ogrzewania. Przyczyną wybuchu narazie jest nieznana, ale istnieje podejrzenie, że wybuch mógł nastąpić wskutek podłożenia materiału wybuchowego do węgla. Przed wybuchem mianowicie o godz. 6 poprzedni palacz twierdził, że ciśnienie w kotle wynosiło zaledwie około 2 etn.

ZNOWU KRWAWE WESELE. Dnia 24 września b. r. Tomasz Mikula i Jan Korbut w towarzystwie kilku innych kolegów otoczyli dom Wincentego Prochwicza w Łysakaniach w pow. bocheńskim, w którym odbywało się wesele. Napastnicy wyrwali z ramami okno, poczem zaczęli rzucać do mieszkania kamienie, czem wywołali panikę wśród gości weselnych. Gdy gospodarz domu prosił, aby zaprzestali atakowania domu, rzucili się na niego i ciężko go pobili kołami. Równocześnie część napastników wpadła do mieszkania i pobila żonę Prochwicza. Sprawę oddano prokuratorji.

WYKRYCIE NOWEJ AFERY SZPIGOWSKIEJ W WARSZAWIE. Władze policji politycznej wpadły na trop nowej afery szpigowskiej, dostarczającej tajnych dokumentów wojskowych jednemu z państw ościennych. Władze bezpieczeństwa dokonały szeregu rewizyj, oraz aresztowań, wśród zdemobilizowanych podoficerów, którzy byli łącznikami z instytucjami wojskowymi i wydobywali tajne dokumenty wojskowe. Kierownikiem całej organizacji był niejaki Mierzejewski, zdemobilizowany podoficer sanitarny, syn rejenta ze Skierniewic. Powrócił on z Rosji w 1922 r. i jako „ideowy“ komunista rozpoczął antypaństwową działalność. Z odkrytych dokumentów okazuje się, iż Mierzejewski otrzymywał od jednego z obcych mocarstw 350 dolarów miesięcznie. Wśród aresztowanych znajduje się zdemobilizowany podoficer Wistowski, przychwycony przez władze bezpieczeństwa na gorącym uczynku.

ZABAWA DZIECKA POWODEM POŻARU. W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar w zagrodzie K. Dalowskiej, gospodyni w Dusanowie pow. przemysłańskiego, który z powodu silnego wiatru rozszerzał się coraz bardziej, mimo energicznej akcji ratunkowej miejscowej ludności. Pastwą płomieni padło 7 zabudowań gospodarskich wraz z całym inwentarzem i zebranymi zbiorami tegorocznymi. Pożar wznieciło 3-letnie dziecko Dalowskiej, które pozostawiono bez opieki w domu, bawiło się zapalkami.

2.000 POLAKÓW Z AMERYKI ODWIEDZI POLSKĘ. W Brodlinie, w St. Zjednoczonych odbył się wielki zjazd sokolstwa polskiego. Na zjeździe tym uchwalono urządzić wycieczkę do Polski, obejmującą blisko 2.000 osób. W programie jest udział w uroczystości odsłonięcia pomnika trzech awiatorów amerykańskich, którzy padli w obronie Polski. Pomnik ma stanąć we Lwowie, z funduszy zebranych przez Związek narodowy.

Alkohol plagą ludzkości.



Skutki fatalnego nałogu pijaństwa odbijają się nie tylko na kieszenie poszczególnych osób, ale co najgłośniejsze podkopują zdrowie i byt rodzin. Alkohol źródło niesnasek a w końcu nędzy całych pokoleń, obniża wartość narodu staczając go w odmęt martwoty fizycznej i moralnej, zdrowy duch energja i poryw życiowy wypływają tylko ze świeżej myśli. Skarb ten dostępny jest dla każdego kto stroni od wódki.

Obrazek nasz przedstawia właśnie straszne skutki alkoholu rujnującego byt rodziny. Za ladą widzimy sprośnego szynkarza, który jak gdyby na urągawisko nalewa do szklaniczki konającego nową kolejkę trucizny.

PORADNIK GOSPODARCZY.

POŻYTEK Z WĘGLA DRZEWNEGO.

Węgiel drzewny nie tylko jest nam potrzebny do rozpalania żelazek do prasowania, samowarów i t. p., ale możemy skorzystać z jego własności odwanających.

Jeżeli mąka zaczyna nam tęchnąć, lub już ma trochę stęchły zapach, wziąć kawałki węgla drzewnego, poobwijać go w skubaną watę, obwiązać go nitką i trzymać tak długo, dopóki stęchły zapach nie zginie.

W tętnącym zbożu kładą węgiel drzewny w małe woreczki z rzadkiego płótna i trzymają go dopóki ten nieprzyjemny zapach nie zginie.

Mięso letnią porą zwilżają wodą i obsypują drobno tłuczonym węglem drzewnym, żeby je całe okrył i wieszają w chłodnym, przewiewnym miejscu. Mucha przez pokrycie z węgla na niem swoich jajek nie złoży. W ten sposób można mięso dobrze przetrzymać do 7 dni. Nawet jeżeli mięso zaczyna nabierać nieprzyjemnego zapachu, węgiel drzewny go wyciągnie. Pamiętajmy jednak, że psujące się mięso jest szkodliwe ze względu na wytwarzające się w nich „jady trujące“ i chociaż by go nawet odwonili, to będzie dla zdrowia ludzkiego trujące.

W pewnej gazecie gospodarstwa kobiecego polecają po uwędzeniu i ostygnięciu obwijać rozmaite wędliny w papier i kłaść do drewnianej skrzyni. Na dno tej skrzyni sypią warstwę węgla drzewnego drobno tłuczonego, kładziemy wę-

gla w papierze, zasypujemy je węglem drzewnym w tej ilości, ażeby je dokładnie nokrył. Następnie kładziemy nową warstwę wędlin obwiniętych w papier (kielbas, szynki i t. p.) i znów zasypujemy je mialkim węglem drzewnym i t. d. W węglu drzewnym, o ile skrzynia stoi w chłodnym, przewiewnym miejscu, wędliny przechowują się bardzo dobrze całymi miesiącami. Obwiązanie w papier i obwiązanie sznurkiem powinno być szczelne, bo jak się nasypie w wędlinę n. n. szynkę, węgla, to trzeba ją obmywać, bo będzie niejadalna.

Wiadomości ciekawe.

TAJEMNICZA PRZESTROGA PRZED GROŻĄCĄ ŚMIERCIĄ. Znany astronom francuski i badacz zjawisk nadnaturalnych Kamil Flammarion, w najświeższym wydaniu swych „Zagadek życia i duszy“ przypomina następujący wypadek. Lord Differen był długoletnim przedstawicielem Irlandji, osiadłym w Paryżu. W papierach pozostałych po swej śmierci podaje wspomnienie niezwyklego osobistego przeżycia. Pewnej nocy, bawiąc w Irlandji, obudził się ze snu z uczuciem nieopisanego niepokoju i przynębienia. Wyjrzał napustą ulicę oświetloną blaskiem księżyca i ujrzał mężczyznę niosącego trumnę na ramieniu. Będąc już pod oknem, nieznanemu zwrócił twarz w tę stronę, ukazując lordowi przerażająco wstrętne oblicze, poczem znikł w najbliższym zaułku. Po powrocie do Paryża lord Differen został przez grono dyplomatów zaproszony na

uczę, wydaną w pewnym wielkim hotelu na jego cześć. Podchodząc do windy spostrzegł, iż twarz posługacza jest dziwnie podobną do tej, jaką widział wówczas na ulicy. To go przejęło przykrem wspomnieniem. Wolał wspiąć się po schodach na 3 piętro niż skorzystać z usług człowieka o wstrętnej twarzy. Gdy znajdował się w połowie drogi, usłyszał głośny huk. To winda znajdująca się wraz z posługaczem na wysokości 2 piętra, oberwała się, przebiła podłogę na parterze i zdruzgotana ze szczeremtem wpadła do piwnicy.

STRASZNY PŁON BOLSEWIZMU. Według obliczeń bolszewicy skazali na śmierć i stracili do końca 1922 roku: 28 biskupów prawosławnych, 1215 z niższego duchowieństwa, t. j. księży katolickich zarówno jak i popów. Dalej 6775 nauczycieli i profesorów, 8800 lekarzy, 54650 oficerów, 260.000 szeregowców, 10500 starszych policjantów, 48500 posturkowców, 12950 właścicieli ziemskich, 325250 osób z inteligencji, 192.350 robotników, 815.100 włościan. Razem 1.764.875 osób. Cyfry powyższe ogłosił sam bolszewicy — a ileż to nieszczęśliwych ofiar zamordowano bez sądu i wyroku, o których tylko Bóg wie. Dalej cyfry powyższe obejmują tylko ofiary zamordowane do końca 1922 r. Ile wymordowali żydzi w ciągu 1923 roku, oraz w ciągu roku bieżącego — nie wiemy. Razem cyfra pomordowanych przez bolszewików wynosi nie mniej czterech do pięciu milionów. Do tego wypadłoby doliczyć kilkanaście milionów tych, którzy pomarli z głodu i kilkanaście milionów zmarłych na różne straszne choroby zakaźne, jak dżuma, cholera. Straszne to cyfry. A wszystko to są skutki krwawych rządów bolszewickich.

WESOŁY KĄCIK.

NIEPOROZUMIENIE.

Lekarz zbadawszy chorego, pyta jego żony:
A co jadł mąż na obiad?

- Kawalek wołowiny.
- Czy z apetytem?
- Nie, z marchwią.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Jerzy Słodziński, Biała 30 gr., Ks. Józef Szwed, Ozaniec 30 gr., Jan Musiał, Sieklówka Górna 30 gr., Ks. Wojciech Prugar, Babice 40 gr., Antoni Stanelik, Komorowice 40 gr., Ks. Jan Wajda, Dembowiec 40 gr., Jan Moskwik, Targanica 40 gr., Jan Czulak, Biała 40 gr., Walenty Sudół, Cholewiana Góra 60 gr., Jan Błaż, Drohobycz 70 gr., Roman Olszewski, Grybów 80 gr., Stanisław Buchaniec, Wietrzychowice 80 gr., Ks. A. Jurkowski, Mikuszowice 80 gr., Michał Jurkowski, Kiecznia 80 gr.

Jan Kędzior, Borzęcin 1 zł., Dr. Stanisław Udziela, Cieszyń 1 zł., Antoni Wojciechowski, Kraków 1 zł., Józef Wąsik, Liszki 1 zł. 30 gr., Stanisław Gara, Targanica 1 zł. 40 gr., Ks. Franciszek Żak, Kozy 1 zł. 50 gr., Dr. Antoni Mikulski, Kraków 1 zł. 60 gr., Florjan Jakóbczak, Gródek Jag. 2 zł., Jan Węgiel,

Chrzanów 2 zł. 40 gr., Franciszek Sławski, Budzanów 2 zł. 40 gr., Dr. Józef Ausobsky, Chyrów 2 zł. 40 gr., Józef Mrowiec, Łodygowice 5 zł., Poseł Jan Zamorski 5 zł.

INSERATY

(za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności)

KTO pragnie swym dzieciom sprawić miłą przyjemność;

KTO pragnie je ustrzec od złych wpływów gorszącej lektury, a dać im do ręki lekturę dobrą; jednym słowem, komu leży na sercu dobro dzieci tak doczesne jak wieczne,

TEN niechaj dla nich **ZAABONUJE**

„MAŁEGO APOSTOŁA“

to nader piękne piśmko dla dzieci. Co miesiąc wychodzi jeden zeszyt ilustrowany, w kolorowej okładce. Cena bardzo niska, wynosi bowiem na cały rok tylko **1 złoty 20 groszy**.

P. T. Nauczycielstwu polecamy to piśmko szczególnej uwadze.

Zamawiać prosimy pod adresem:

KSIEŻA PALLOTTYNI — WADOWICE — woj. Krakowskie.

DARMO duża zimową CHUSTKĘ!

Dla zaznajomienia Szan. Publiczności z dobrocią i taniością naszych towarów, które dla nadchodzącej zimy są niezbędne dla każdej rodziny, postanowiliśmy każdemu Czytelnikowi niniejszej gazety, który zażąda z naszego składu towarów na sumę **120 zł.** jednorazowo dodać dużą ciepłą zimową chustkę na głowę **zupełnie bezpłatnie**.

Są do nabycia następujące towary:

Płótno białe i kolorowe za 1 metr	zł. 1-20,	1-30,	1-40
Płótno na poszwy i wyspy	" " "	1-10,	1-20, 1-35
Flanela i barchany	" " "	1-05,	1-25, 1-40
Bajka gruba dubeltowa	" " "	2-—,	2-30, 2-60
Cajgi na ubrania dubeltowe	" " "	2-50,	3-10, 3-60
Sukno na ubrania zimowe	" " "	4-25,	5-10, 6-50
Korty na	" " "	4-50,	5-50, 6-50
Szewioty na suknie damskie	" " "	2-50,	3-50, 5-—
Welur gruby puszysty na płaszcze	" " "	8-—,	9-—, 10-—
Chustki zimowe wełn. duże po	" " "	15-—,	20-—, 25-—
Koldry bajowe ciepłe	" " "	7-—,	8-50, 10-—

Wszystkie towary wyłącznie w gatunkach wyższych, za dobroć których gwarantujemy.

Paczki wysyłamy pocztą za zaliczką, nawet bez zadatku, towar, który się nie podoba przyjmujemy z powrotem, zwracając pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować: **Skład fabryczny**

„PRZEMYSŁ POLSKI“ ŁÓDŹ
W. P., skrzynka pocztowa 51.

Paczki wysyłamy pocztą za zaliczką.

Wydawca: **St. Rymar.** Nacz. red.: **Jan Zamorski.** Odp. red.: **Dr. Wł. Swirski.** — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Kraowie